

Nie sprawuję rządów zza biurka

Rozmowa z burmistrzem Oleszyc Andrzejem Gryńiewiczem



Co dla burmistrza jest największym zmartwieniem?

Dużym problemem jest zadłużenie gminy, które otrzymałem w spadku. Oceniając realnie budżet to ciągła kalkulacja możliwości do zamiarów. Na pewno błędem było finansowanie inwestycji w dużej części z własnego budżetu, a tym samym szybkie zadłużanie gminy. Nadmiar wszystkiego obserwujemy mocne szukanie oszczędności w państwie za pośrednictwem tych co na dole - czyli gminy. Z roku na rok państwo nakłada na gminy konieczność udziału własnego w zadaniach kiedyś w 100 % finansowanych przez państwo. Stąd też bezwzględna konieczność szukania oszczędności, które zawsze są kosztem różnych inwestycji, zadań.

Jakie są najbliższe plany na przyszłość?

Trudno dzisiaj mówić o planach, gdzie każdy następny rok to coraz trudniejsza perspektywa. Dzisiaj tylko możemy prognozować, choćby na podstawie złożonych wniosków. W przypadku uzyskania wsparcia w ramach środków zewnętrznych dałoby to nam duże możliwości poprawy tego co dla gminy najważniejsze. Przykładem może być modernizacja oczyszczalni ścieków, zakup agregatu prądotwórczego na ujęciu wody, poprawa infrastruktury drogowej i chodników, a nawet zagospodarowanie Zespołu Parkowo Pałacowego w Oleszycach. Najogólniej ujmując plan jest bardzo prosty czyli zrobić tyle na ile będę miał możliwości.

Pana styl, sposób sprawowania władzy?

Sprawowaną funkcję burmistrza opieram na realistycznej ocenie rzeczywistości, a tym samym na jej praktycznym podejściu. Nie sprawuję rządów za biurka, tylko w ścisłym kontakcie z mieszkańcami naszego miasta i gminy. Wszelkie ważne decyzje podejmowane są w oparciu o samorząd, spostrzegając go przez pryzmat całego miasta i gminy. Po prostu moją dewizą jest nie zawieść oczekiwań i zaufania społecznego. **Niż demograficzny zagłada do szkół. Niektóre samorządy szykują się do drastycznych dla nauczycieli decyzji w tym względzie. Jak ta kwestia wygląda w Oleszycach?**

To prawda kwestia ta dotyczy również naszej gminy. Obserwujemy zjawisko niżu demograficznego, bo każdy rok to coraz mniej dzieci. A jak wiadomo subwencja oświatowa idzie za uczniem i jak co roku jest niedoszacowania. Na dzień dzisiejszy ten problem to automatyczna redukcja godzin, a co za tym idzie obniżanie pensum nauczyciela. Sytuacja ta niestety będzie wymuszała ograniczanie liczby nauczycieli. Niemniej jednak nie będą miały miejsca likwidacje szkół ani też ich modelowe przekształcania. W tej sytuacji często musimy zetknąć się z czynnikiem ekonomicznym i równie ważnym czynnikiem społecznym.

W gminie zaawansowane są prace z instalowaniem farm wiatrowych?

Na naszym terenie jesteśmy na etapie wdrażania farm wiatrowych. Jedna z firm rozpoczęła już prace. Mogę powiedzieć, że w perspektywie kilku lat będą w gminie Oleszyce pierwsze w naszym powiecie farmy wiatrowe. Już w ubiegłym roku stanął maszt pomiarowy i tym samym rozpoczęto prace nad uzyskaniem decyzji środowiskowej, która jest jednym z wielu rygorystycznych przepisów hamujących tempo prac.

Oleszyce przecina ważny szlak komunikacyjny z olbrzymim natężeniem ruchu komunikacyjnego. W perspektywie nieodczuwalna będzie obwodnica?

Kwestia obwodnicy jest dyżurnym tematem od wielu kolejnych kadencji. Oczywiście obwodnica dla Oleszyc byłaby ze wszech miar niezbędna. Ale czy uzasadniona. Przykładem mogą tu być gminy, które posiadają obwodnice,

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Festiwal Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej – „Bogu i Ojczyźnie”

W Lubaczowie na przełomie czerwca i lipca odbyła się już XII edycja Festiwalu Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej – „Bogu i Ojczyźnie”. Podczas festiwalu corocznie przedstawiane są szczególnie ważne dla dziejów narodowych fragmenty historii Polski. Tematem przewodnim tegorocznej edycji były teksty Janusza Korczaka, ks. Piotra Skargi i Józefa Ignacego Kraszewskiego. W pierwszym dniu Festiwalu wystąpiła m.in. młodzież z okolicznych szkół prezentując teksty o tematyce patriotycznej. Gościem specjalnym festiwalu był Jan Pietrzak, który za wybitne osiągnięcia w krzewieniu Kultury Polskiej, działalność Narodowo - Patriotyczną, miłość do Narodu Polskiego i wartości chrześcijańskich w sobotę odebrał Statuetkę „Bogu i Ojczyźnie”. Pierwszy dzień festiwalu zakończył się występem „Stowarzyszenia Teatralnego pod Górke”, w którego skład wchodzi Stanisław Górka i Wojciech Machnicki. W niedzielę na scenie przy Miejskim Domu Kultury wystąpił m.in. zespół Quilisma z Rzeszowa i Teatr Arka Lwowska ze spektaklem „Piotr Skarga”. Organizatorem Festiwalu jest Stowarzyszenie Narodowo-Patriotyczne Rota i parafia św. Stanisława w Lubaczowie. Współorganizatorem Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w Lubaczowie.

www.lubaczow.powiat.pl

Dni Narola

Już od 13 lat w Narolu odbywa się Ciesarsko – Królewski Jarmark Galicyjski, który zasłynął ze wspaniałych koncertów, doskonałej i wspólnej zabawy, a także z radosnych, biesiadnych spotkań. W dniach 5-10 lipca odbyło się czterodniowe święto miasta – Dni Narola. Na inaugurację Jarmarku w czwartek miała miejsce premiera spektaklu „Niesłychane zjawiska według Adama Mickiewicza” w wykonaniu teatru amatorskiego Florianum z Narola.

W piątek w Szkole Podstawowej im. Św. Brata Alberta w Narolu odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej pod hasłem: „Narol – Podkarpacka Brama na Roztocze”. Po przywitaniu gości, wśród których znaleźli

się: Zygmunt Cholewiński – wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, wraz z rzecznikiem marszałka Wiesławem Bekiem, Zbigniew Wróbel – przew. Rady Powiatu, Krzysztof Szpyt – wicestarosta Powiatu Lubaczowskiego, Andrzej Maruszak z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Krakowie, Piotr Kurek – Komendant Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju, Janusz Mołoń – komendant Powiatowej Policji w Lubaczowie, Ryszard Kornaga – pierwszy zastępca komendanta Powiatowej Policji w Lubaczowie, Ireneusz Trojnar – komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie, Marek Hadel – dyrektor Urzędu Pracy w Lubaczowie, Marek Małecki – dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaczowie, Leszek Janczura – kierownik powiatowego biura ARiMR w Lubaczowie, Stanisław Gołębiowski – wójt Końskowoli, Andrzej Adamczuk – wójt Gminy Bełżec, Wiesław Kostrubiec – zastępca wójta Gminy Tomaszów Lubelski, a także radni Rady Miejskiej w Narolu, dyrektorzy szkół, przedstawiciele fundacji i instytucji, przedsiębiorcy oraz mieszkańcy.

W sobotę na scenie ustawionej na stadionie odbywały się występy i koncerty, a gwiazdą wieczoru był zespół „Bracia”. Na przybyłych w te dni do Narola czekały tradycyjnie stoiska artystyczne, rękodzielnicze, malarze i rzeźbiarze oraz narolskie koła gospodyń z regionalnymi smakotkami. Tegoroczny jarmark zakończył niedzielny piknik rodzinny na stadionie, podczas którego rozegrano także Turniej piłkarski o Puchar Lata, każda noc kończył się dyskoteką pod gołym niebem. NCI

Rozstrzygnięcie XVIII Turnieju Piłki Nożnej im. Kazimierza Górskiego

Puchar Burmistrza Miasta Lubaczowa XVIII Turnieju Piłki Nożnej im. Kazimierza Górskiego zdobyty. W ostatnią niedzielę 15 lipca 2012 roku na Stadionie Miejskim w Lubaczowie walczyli o niego młodzi piłkarze z Rzeszowa, Tomaszowa Lubelskiego, Oleszyc i Lubaczowa.

W zawodach uczestniczyły cztery drużyny juniorów: CWKS Resovia Rzeszów, LKS Czarni Oleszyce, TKS Tomasovia Tomaszów Lubelski oraz MKS Pogoń-Sokół Lubaczów. Każda z drużyn rozegrała dwa mecze. Pary wyłoniono w wyniku losowania. Jako pierwsi na boisku pojawili się zawodnicy z Rzeszowa, którzy wygrali z gospodarzami, czyli drużyną z Lubaczowa. W następnym meczu piłkarze z Tomaszowa pokonali naszych sąsiadów z Oleszyc. Po pierwszej części rozgrywek nastąpiła przerwa, którą uzupełnił mecz piłki nożnej dziewcząt. Na skróconym boisku dziewczęta ze szkół podstawowych trenujące od trzech miesięcy w Miejskim Ośrodku Sportu w Lubaczowie zaprezentowały swoje umiejętności. Mecz zakończył się zwycięstwem grupy grającej w niebieskich strojach. Walkę o trzecie miejsce wygrali piłkarze z Lubaczowa (5:4). Mecz o pierwsze miejsce dostarczył mniej bramek. Kiedy wydawało się, że znamy już zwycięzcę, w samej końcówce piłkarze Tomasovi strzelili bramkę wyrównującą. Ostatni gwizdek sędziego. Rozstrzygnięcie w rzutach karnych, w których lepsi okazali się zawodnicy z Tomaszowa wygrywając 4:3. Po spotkaniu finałowym trenerzy poszczególnych drużyn wybrali najlepszego piłkarza i bramkarza turnieju. Król

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

strzelców był tylko jeden - Mariusz Kubiszyn - Pogoń-Sokół Lubaczów. Najlepszym zawodnikiem został Nowosad Daniel - Tomasovia Tomaszów Lubelski, najlepszym bramkarzem - Zieliński Paweł - Resovia Rzeszów

Wyniki turnieju: Resovia Rzeszów 2 : 1 Pogoń-Sokół Lubaczów, strzelcy: Resovia (Tryczyński Damian, Beres Bartosz), strzelcy: Pogoń (Kubiszyn Mariusz)

Tomasovia Tomaszów Lubelski 4 : 2 Czarni Oleszyce, strzelcy: Tomasovia (Kłós Tomasz (2), Rak Mateusz, Zieliński Bartłomiej), strzelcy: Czarni (Linek, Siudy)

Mecz o 3 miejsce. Pogoń-Sokół Lubaczów 4 : 4 Czarni Oleszyce, strzelcy: Pogoń (Kubiszyn Mariusz (3), Madej Mateusz), strzelcy: Czarni (Antosz Bartłomiej (2), Siudy Dawid, Stec Michał) karne 5 : 4 . Mecz o 1 miejsce. Resovia 1 : 1 Tomasovia, strzelcy: Resovia (Dobek Kamil), strzelcy: Tomasovia (Drożdżal Patryk), karne 3 : 4 www.mos.lubaczow.pl

Uzdrowisko Horyniec ponownie wystawione na sprzedaż

Minister Skarbu Państwa ogłosił zaproszenie do negocjacji w sprawie nabycia udziałów w spółce. Poprzednia próba prywatyzacji zakończyła się fiaskiem. Minister zdecydował o zamknięciu negocjacji bez rozstrzygnięcia mimo, że parafowano już projekt umowy sprzedaży uzdrowiska Europejskiemu Centrum Lecznictwo - Rehabilitacyjnemu „Lotos” w Rabce Zdroju. Ostatecznie jednak poinformowano, że potencjalny inwestor nie wypełnił wszystkich warunków umowy. Dlatego cały proces prywatyzacji począwszy od składania ofert musi być powtórzony. Uzdrowisko Horyniec posiada złoża borowiny cieszącej się renomą w Europie i bezcennej w leczeniu schorzeń układu ruchowego. Oferuje też m.in. kąpiele w wodzie siarczkowo-siarkowodorowej. Spółka zatrudnia ponad 100 osób. W ubiegłym roku na Podkarpaciu sprywatyzowano uzdrowisko Iwonice. Resort Skarbu Państwa chce też sprzedać udziały w Uzdrowisku Rymanów.

www.radio.rzeszow.pl

Gmina Narol wyróżniona

W połowie roku odbywa się uroczysta gala, podczas której wręczana jest dla najlepszych samorządów Podkarpacka Nagroda Samorządowa. Tegoroczna XII edycja przebiega pod hasłem „Nasza Gmina - Nasze Miasto po pierwszym roku nowej kadencji”. Komisja konkursowa, na podstawie nadesłanych przez samorządy ankiet nominowała po 5 samorządów w kategoriach: powiat, gmina, miasta małe do 35 tys. mieszkańców i miasta duże powyżej 35 tys. mieszkańców. Gmina Narol znalazła się w piątce nominowanych, a burmistrz Stanisław Woś otrzymał wyróżnienie dla Najlepszego Burmistrza w Województwie Podkarpackim i otrzymał nominację do Podkarpackiej Nagrody Samorządowej za 2011 rok. Wyróżnienia zostały wręczone podczas uroczystej gali finałowej, która miała miejsce 30 maja w Polańczyku. Przypomnijmy, że to nie jedyne docenienie działań podejmowanych przez władze samorządowe i burmistrza

Stanisława Wosia w Narolu. Według rankingu Rzeczypospolitej Polskiej Narol zajął 46 miejsce w Polsce na prawie 2500 gmin. W Złotej Setce Gmin Podkarpacia gmina zajęła 10 miejsce w kategorii Inwestor Roku. Zakres działań inwestycyjnych w gminie jest niesłychanie szeroki i większość środków pochodzi z pozyskiwanych środków zewnętrznych. www.narol.pl

Wojewódzka wystawa koni zimnokrwistych

Już po raz VII w niedzielę 15 lipca 2012 r. na stadionie sportowym w Oleszycach odbyła się wojewódzka wystawa koni zimnokrwistych pod honorowym patronatem marszałka województwa Podkarpackiego dr Mirosława Karapyty. Organizatorami wystawy byli burmistrz Miasta i Gminy Oleszyce, Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie, Powiatowe Koło Hodowców Koni w Lubaczowie, starosta Lubaczowski i Podkarpacka Izba Rolnicza w Boguchwale. Komisja sędziowska w składzie: Teresa Pracuch – dyrektor Małopolskiego Związku Hodowców Koni w Krakowie, Andrzej Kusior – zastępca dyrektora Lubelskiego Związku Hodowców Koni, Marek Gibała, dyrektor Woj. Związku Hodowców Koni w Rzeszowie oceniła młode jednoroczne klacze w ilości 15, powyżej 1 roku do 2 lat 6 klaczy i powyżej 2 lat 7 klaczy. Oceniano je w kategorii : typ, pokrój, stęp, kłus oraz wygląd ogólny, prezentacja i utrzymanie konia. Właściciele najlepszych klaczy zostali uhonorowani pucharami i nagrodami pieniężnymi, a wszyscy uczestnicy okolicznościowymi dyplomami.

Poza oceną komisji sędziowskiej w próbie uciagu wzięły udział 4 ogiery i ta konkurencja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem widzów, jak również powożenie bryczką sportową zaprzężoną w parę koni huculskich należąca do Andrzeja Pelca właściciela masarni w Suche Woli. Szczególną atrakcją dla dzieci była bryczka zaprzężona w kucyki Marynka z Narola i powożenie bryczką przez Leszka Puka z Starych Oleszyc.

Miłośnicy gołębi pocztowych mogli obejrzeć ich wystawę. Gołębie należały do panów Andrzej Klin i Marek Górski członków Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych oddział w Lubaczowie. Zaprezentowano również konie mechaniczne. Wystawcami ciągników rolniczych byli panowie Leon Sopol, Zygmunt Kurdziel, Mariusz Kurek, Krzysztof Osiowy i Jan Pracalo. Podczas przerw w pokazie koni przygrywała kapela ludowa „Sokoły” z Cieszanowa, a na koniec odbyła się zabawa taneczna.

www.oleszyce.pl

XXVII Spotkanie z Kulturą

W niedzielę 22 lipca na granicy gminy Stary Dzików i Obszy odbyło się XXVII Spotkanie z Kulturą. W programie wystąpiły zespoły folklorystyczne z obu gmin, orkiestra dęta z Obszy, Grupa Taneczna GGT ze Starego Dzikowa, kapela podwórkowa Brzózanie. Na Spotkaniu z Kulturą gościły też zespoły z zagranicy. Były nimi: Zespół Pieśni i Tańca ze Słowacji oraz rewią kabaretowa Vive Mróz z Ukrainy. Gwiazdą wieczoru był zespół Verdis. Na zakończenie odbył się konkurs dań regionalnych oraz zabawa taneczna na której grał zespół The Great. W imprezie, którą swą obecnością zaszczylił marszałek Mirosław Karapyta liczny udział wzięli mieszkańcy obu gmin. mw

Nie sprawuję rządów zza biurka

a tym samym obserwuje się stopniową stagnację miejscowości. Wiadomo natężenie ruchu drogowego przez nasze miasto ustawicznie rośnie. Jednakże zdajemy sobie sprawę, że w bliskiej perspektywie jest to inwestycja mało realna. W zamian za to możemy liczyć na poprawę infrastruktury drogowej, budowy chodników, stworzenie nowej ścieżki rowerowej i to wszystko na całej długości poczynając od Lipiny kończąc na Futorach - drogą nr 865.

Kiedyś o Oleszyczach mówiono „kulturalna pustynia”. Jakich argumentów Pan użyje że ten zarzut jest już niesłuszny i krzywdzący?

Jeśli w odległej przeszłości taki zarzut w jakimś sensie mógł być uzasadniony, to aktualnie jest zupełnie odmiennie. Na pewno na przestrzeni półtorej roku nie można uzyskać tego co inni wypracują na przestrzeni wielu lat. Myślę, że dla każdego coś się znajdzie, choć zawsze można mieć zastrzeżenia. Na polu kultury ciągle u nas coś się dzieje, choćby kilka imprez które już wpisują się w kalendarz kulturalny nie tylko gminy czy powiatu, a możemy tu mówić o zasięgu ponad regionalnym, poczynając od Międzynarodowego Przeglądu Twórczości Artystycznej, Rap Festiwal (Hip Hop) czy już VII Wojewódzkiej Wystawy Koni Zimnokrwistych. Z roku na rok mamy coraz bogatszy program Dni Oleszyc. Stanowią one swoisty przegląd dorobku kulturalnego gminy. Obserwujemy też zaangażowanie się w rozwój kultury organizacji pozarządowych np. Stowarzyszenia „Czas na pomoc” czy Związku Kół Gospodyń Gminy Oleszyc.

Niemniej jednak Oleszycy nie posiadają ośrodka kultury z odpowiednim zapleczem

Wkrótce na tym polu nastąpi przełom. Oto w zmodernizowanym byłym pawilonie handlowym powstanie nowoczesny Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury. Inwestycja kosztować będzie 5 mln zł. Jednakże 85 procent tej kwoty stanowią będą pieniądze unijne. Rozpoczęty remont potrwa do końca roku. Jej formalne zakończenie przewidziane jest na maj 2013 r. W nowej placówce powstanie sala widowiskowa, biblioteka czytelnia i kawiarenka internetowa itp. Myślę, że ten budynek będzie wizytówką gminy, a także ogromnym wyzwaniem dla działalności kulturalnej.

Bezrobocie w gminie wciąż rekordowe. Co na tym odcinku czyni samorząd?

Niestety możliwości gminy są mocno ograniczone z uwagi na położenie. Dzisiaj poważny inwestor szuka lokalizacji przy większych aglomeracjach. Na dzień dzisiejszy pojawia się szansa pozyskania inwestora, a tym samym miejsc pracy, ale z uwagi na zawirowania ekonomiczne nie chciałbym mówić o konkretach. W perspektywie czasu mogę powiedzieć o pewnych innych zamiarach inwestycyjnych, ale czynności formalno - prawne nie dają szybkich możliwości ich realizacji. Gmina już zrobiła zmiany w studium aby można było konkretnie rozmawiać z inwestorem. Z tych względów mając świadomość rangi problemu czynimy wszystko co możliwe aby na terenie gminy powstawały nowe miejsca pracy. Choć często słyszę pytanie dlaczego nie zakład produkcyjny itp., odpowiedź jest prosta, ponieważ nie jest to teren atrakcyjny ekonomicznie. Zjawisko takie obserwujemy w całym powiecie.

Oleszycy jako jedyna gmina w powiecie poza Lubaczowem posiada szkołę średnią. Jak Pan ocenia wkład tej placówki w życie społeczno - kulturalne gminy?

Zespół Szkół w Oleszyczach ma już swoją historię i bogaty dorobek. Szeroką inicjatyw kulturalnych podejmowanych przez szkołę wpisało się już w szerszy pejzaż. Wystarczy, że przypomnę coroczny konkurs na Palmę Wielkanocną, który aktualnie podjęła cała gmina. Na dzień dzisiejszy budujemy kompleks boisk ORLIK, z którego korzystać będzie społeczność całej gminy, jak również będzie także bazą sportową dla młodzieży uczęszczającej do Zespołu Szkół. Oczywiście moim życzeniem byłoby aby szkoła bardziej włączała się w różne przedsięwzięcia kulturalne i tym samym miała większy wpływ na gminę. Z drugiej jednak strony zdajemy sobie sprawę, że misją szkoły jest jak najlepiej młodych ludzi przygotowywać do zawodu.

Na terenie gminy było niegdyś używane do celów rolniczych lotnisko. Podobno pojawił się pomysł aby do idei tego lotniska wrócić?

To prawda w czasach PRL na pegeerowskich polach przy drodze na Futory funkcjonowało lotnisko, z którego startowały kukuruźniki opylające pola PGR. Wprawdzie teren ten należy do Nadleśnictwa Oleszycy, to jednak jest realna perspektywa utworzenia lotniska dla paralotniarzy i szybowców.

Przybywając do Oleszyc rzuca się w oczy niszcząca cerkiew. Czy jest jakaś szansa jej uratowania?

Niszcząca cerkiew niemal w centrum Oleszyc, która stanowi cenny zabytek, nie jest mi obojętna. Dlatego też podejmujemy się remontu ogrodu i zabezpieczenia cerkwi. Prace remontowe to udział gminy i dofinansowanie od wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Zalóżmy, że gmina otrzymuje 5 mln zł. Na jaki cel przeznaczyłby Pan tę sumę?

Proponowaną wielkość w jakimś procencie przeznaczyłbym na spłatę zadłużenia, a jej pozostałą część ulokowałbym na zadaniach, które uzyskają dofinansowanie zewnętrzne. Natomiast na jaki konkretnie cel to tutaj decydowałby priorytet określający jego procent celowości i wykorzystania.

Rozmawiał Marian Ważny

Dzień Kultury Żydowskiej w Oleszyczach

Zakręcenie w tyglu kultur

6 lipca 2012 r., dzięki stowarzyszeniu „Czas na pomoc”, długo zostanie w pamięci mieszkańców Oleszyc. Ono to na dziedzińcu zabytkowego Ratusza zorganizowało Dzień Kultury Żydowskiej.

- Celem naszego projektu „Zakręcenie w tyglu kultur”, współfinansowanego przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, jest integracja różnych środowisk lokalnych. Dzisiejszy projekt można nazwać ekumenicznym, gdyż udział w nim biorą przedstawiciele różnych wyznań. W naszej fundacji poglądy polityczne nie mają żadnych priorytetów. Najważniejsza jest filantropia. Organizowane przez nas dni tematyczne poprzedzone są konkursami, spotkaniami w szkołach z historykami i pasjonatami historii lokalnej. Chcemy przypomnieć wydarzenia zapomniane, pokazać miejscowych bohaterów tamtych minionych czasów. Jest to zatem żywa lekcja historii, a zarazem lekcja patriotyzmu. Dzisiaj prezentujemy kulturę żydowską, tragiczny los mieszkańców Oleszyc z czasów II wojny światowej, którzy zostali zgładzeni przez nazistów. - powiedział w swoim wystąpieniu prezes stowarzyszenia „Czas na pamięć” Zbigniew Dorota.



Tańczy zespół „Czerwone Korale”

Rzeczywiście, do realizacji tego projektu, oprócz członków stowarzyszenia, włączyły się szkoły, parafia pw. Narodzenia NMP, zespół taneczny „Czerwone Korale”, prowadzony przez Monikę Jezuit, dziecięco - młodzieżowy teatr „Pociecha”, którego ojcem jest dziekan i proboszcz ks. kan. Józef Dudek, Koła Gospodyń Gminy Oleszycy, Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury i inni. Przed wejściem na dziedzińiec Ratusza zorganizowana została wystawa prac plastycznych i historycznych, wykonanych przez uczniów szkół podstawowych i gimnazjum, na konkurs o społeczności żydowskiej - mieszkańcach Oleszyc. Zespół taneczny „Czerwone Korale” tym razem pokazał się w dwóch tańcach do muzyki żydowskiej. Młodzi aktorzy z Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II i Gimnazjum im. Orła Białego, skupieni w teatrze „Pociecha” przygotowali montaż słowny - muzyczny o mądrości i życiu narodu wybranego. - Naród żydowski, to nasi starsi bracia w wierze. Chcemy w tym montażu ukazać mądrość zawartą w księgach Starego Testamentu, przypomnieć psalmy, które są pomnikiem literatury starożytnego Izraela, księgą hymnów i modlitewnikiem dla Żydów. Godne uwagi jest piękno języka. Teatr „Pociecha” przypomni też podstawowe pojęcia odnoszące się do kultury i

Z wojennego września 1939 roku (14)

Ostatnie dni tamtego września

Na wieść z 17 IX 1939 r. o uderzeniu wojsk sowieckich na Polskę cieszanowska rodzina Czubrytów (Jana Czubryta) podjęła decyzję powrotu z „ucieczki na Wschód” (z okolic Łucka) do Cieszanowa. Wspomina to syn Jana - Mieczysław Czubryt [MC.] następująco: „Wyruszyliśmy w drogę powrotną... idąc przez stację w Sokalu widzimy ogrom zniszczenia... dowiadujemy się o poważnych stratach w ludziach... Jako bieżący [uciekierzy] traktowani jesteśmy przez miejscową ludność nieprzychylnie, ale jeszcze bez okazywania wrogości. Idziemy ścieżką... między dwoma ruskimi wsiami... [trafiamy na] uzbrojonych w potężne pały, niby sprawdzają naszą tożsamość, a przy okazji zabierają bez słowa rower i w las. Na nasze szczęście są to jeszcze w miarę spokojne czasy, bo już za rok czy dwa żywi z tego nie wyszlibyśmy... Idąc przez sąsiednią wieś, przy otwartym oknie widzimy gospodarza pojadającego przy stole. Na prośbę ojca kroi pajdę chleba, dodaje pieczonego pieroga, ale życzy sobie za to 10 zł które... dostaje... Jesteśmy zmęczeni, nie szukamy noclegu wobec niechętnych nam ludzi, noc przesypiamy gdzieś na rowie, noc wyjątkowo zimna, budzimy się okryci szronem i potwornie zmarznięci. Dla rozgrzewki ruszamy w dalszą drogę... jakimś cudem wymknęliśmy się idącym za nami sowieckim wojskom. Nic nie wskazuje na walki, strzelaniny nie słyszemy, a jednak... Na rowie dwa trupy młodych chłopaków, u jednego w czole mała ranka z sączącą się stróżką krwi. Rozebrani do bielizny przez na pewno miejscowych... Obok ślady walki, zabite konie, rozbite powózki, resztki broni i... wojskowego sprzętu...”

Tymczasem okupanci znów się dogadali. 25 IX 1939 r. Stalin w zamian za Litwę zgodził się oddać Niemcom Lubelszczyznę i wschodnią część Mazowsza (woj. warszawskiego). Ostateczny przebieg granicy między Niemcami a ZSRR (na terenie państwa polskiego!) miano zapisać za 3 dni w kolejnym pakcie „Ribbentrop-Mołotow (II)”.

Pisze mieszkający wówczas w Lubaczowie Marian Kopf [MK.]: „Był... wtorek, 26 IX... W spichlerzu [obecny budynek Muzeum Kresów w Lubaczowie] gromada ludzi zbierała zboże rozsypane z dziurawych... worków... Nagle ktoś krzyknął, że od Ostrowca jedzie jakieś wojsko na koniach. Teraz... wszyscy stali i patrzyli... jedzie konnica, powoli... zobaczyłem na dziwnych czapkach z czubami czerwone gwiazdy. Jadący na przedzie oficer zapytał: „Kakoj gorod?... inni odpowiedzieli mu że Lubaczów... zaczął krzyżeć: „...niezła”, to jest zboże państwowe... należy do armii robotniczo-chłopskiej i że wszyscy pójdziemy do „tury”... Wszyscy zaczęli uciekać... zaraz postavili swoją wartę przy spichlerzu. Przez Łązek (ul. Rejtana) przybiegłem do domu.”

Ks. M. Florków [MF.] zanotował: „Pobyt wojsk niemieckich w Lubaczowie trwał dwa tygodnie [od 12 IX]. 26 IX... wyjechało ostatnie auto niemieckie. Tego dnia po południu przejechało przez Lubaczów pierwsze sowieckie auto pancerne. Ukraińcy w magistracie przygotowali już sobie czerwone opaski i czerwoną chorągiew komunistyczną na powitanie nowych wojsk (ci zawsze są gotowi wszystkim witać, taka ich... natura). Dnia 27 IX we wczesnych godzinach rannych wojska sowieckie wkroczyły do Lubaczowa i posuwały się w stronę Oleszyc i Cieszanowa. Ogólnie żołnierze sowieccy prezentowali się marnie, natomiast ilością motorów dorównywali Niemcom... Jechali dniem i nocą... do domów nie wstępowali...”

Pisze MK.: „Była godz. 10-ta [26 IX]... widziałem... jak konnica jechała do Rynku... naszą ulicą [Kościuszki] jadą tabory w kierunku koszar. Wtedy Żydzi wylegli masowo na ulice i wiwatowali na cześć wkraczających, a córka Żyda sąsiada obrzucała ich kwiatami i wołała: „Nasze wojsko jedzie!”, ku naszemu zdumieniu... bo nie wiedzieliśmy, że [nasi] Żydzi mają w Związku Sowieckim... swoje wojsko. Zaraz tego dnia młodzi Żydzi utworzyli milicję i chodzili z czerwonymi opaskami na ramieniu po ulicach. W dniu tym Lubaczów znalazł się na styku dwóch największych armii Europy: Hitlera i... Stalina. Rozpoczęła się nowa ciężka okupacja naszego miasta... Z każdym dniem i nocą coraz więcej wojska sowieckiego napływało do Lubaczowa... ich oficerowie i komandiry zaczęli zajmować kwatery po domach... Na wzgórzu zamkowym pozostawiali... pomieszczenia tzw. „Winkła” [narożnej części Zamku]... teraz zajęli go oficerowie sowieccy i zaczęli z miasta zwozić łóżka, stoły, krzesła, zabierając je tzw. burżujom, których wskazywali milicjanci... Po zajęciu Lubaczowa wojsko sowieckie dojechało aż pod Cieszanów [27 IX do Cieszanowa].”

27 IX 1939 r. Sowietci byli już w Cieszanowie i Oleszycach, witani z wielką radością przez Żydów. Niektórzy z nich rzucali kwiaty, wywieszali czerwone flagi i szydzili z polskiej klęski. Tutaj (nie dodając niczego od siebie) oddajmy głos kilku świadkom tamtych wydarzeń...

Ówczesny proboszcz w Oleszycach ks. Józef Mroczkowski napisał [Oleszyce 1939-1947, w: JKAK nr 16/1995]: „17.09. bolszewicy przekroczyli granice naszego kraju. W tydzień później byli już w Oleszycach. Teraz ożyło „żydostwo”. Wypłynęło tłumnie na ulice, rzucono czerwone kwiaty, całowano sowieckie tanki... Gratulowano sobie szczęścia... „Nima już Polski – szlag trafił Polski” – rozbrzmiewało żydowskie hasło. „Jak umierło, wże ne zbudysz” – basowali szczęśliwi Ukraińcy... zaś sami szczęściodawcy bolszewicy stwierdzali – „Nikt swego ucha nie zobaczy, tak Polszcza propała – a gdzie stąpi noga krasnij armii, stamtąd już nigdy nie wraca”... Pierwsze dni... [Sowietów] w Oleszycach upłynęły pod znakiem grabieży i rabunku.” Podobnie określił to ks. Marian Florków pisząc [Kronika parafii...]: „Wśród [lubaczowskiej] ludności chrześcijańskiej zapanowało ogólne przygnębienie. Natomiast radość ogarnęła „Jewrejów”. Zaczęły też ściągać ich liczne rzesze z krajów zajętych przez wojska niemieckie. W mieście straż objęła milicja żydowska... zajęła się rozmieszczaniem uciekinierów żydowskich... m.in. w domu parafialnym i na plebanii.” Potwierdzał to mój ojciec [ES.], że gdy wkroczyli Rosjanie, tak tym razem nagle radość ogarnęła lubaczowskich Żydów, którzy wyszli z ukrycia. Straż w mieście objęła milicja żydowska. Wtedy pewna Żydówka powiedziała mu: „Już! Już wasze Polske szlak trafi!” Zbyt to milczeniem, trochę przewidując po symptomach (brak prywatnej własności u Sowietów i nastawienie rasowe Niemców), że radość żydowskiej społeczności jest przedwczesna. „Sowieci przecież nie będą potrzebować ich prywatnego handlu a Niemcy - chodźli słuchy co robią z Żydami w Niemczech. Prosta kobieta, nie wie co mówi - pomyślał, i nie odezwał się.” Nie wiedziała jaki straszny los niebawem czeka ich nację. Wówczas nikt jeszcze tego nie wiedział.



przeprowadzenia nas przez park naszpikowany niemieckimi żołnierzami i... wylądowaliśmy na „Krupcu” na wygonie obok misyjnego krzyża. Odpoczywamy, nieopodal widzimy grób polskiego żołnierza - skromny drewniany krzyżek a na nim polski hełm. Przechodzący obok oficer niemiecki salutuje - było to jeszcze czasy kiedy ceniono bohaterstwo nawet u wroga. Wieczorem... dobijamy do domu [Cieszanowa] kończąc naszą niefortunną „przygodę” z Wołyniem.”

Kontynuuje w swojej spisanej relacji książd MF.: „Tymczasem [w Lubaczowie] obserwowano... „gości” ze wschodu [Sowietów], głoszących że przyszedł oswobodzić tutejszą ludność od ucisku panów, burżujów i kapitalistów... byli bardzo brudni i źle odziani. Chcieli wykupywali każdy towar jaki... pozostał w sklepach... rzeczy, nie mając częstokroć z nich użytku... polowali wprost za zegarkami. Każdy gruchot byle się... ruszał znajdował... nabywcę. Przy tym wszystkim zaś głosili istne hymny pochwalne o szczęśliwym i dostatnim życiu w Związku Radzieckim”. Nie wiedzieli i w najśmielszych myślach nie przypuszczali, że i tego ich wydawałoby się wiecznego Związku... kiedyś też nie będzie.

Adam Szajowski

Zakręcenie w tygłu kultur

religii żydowskiej, a także dowcipy tego narodu – powiedział przed spektaklem reżyser tego programu ks. kan. Józef Dudek.

Następnie licznie zebrani na tej imprezie mieszkańcy Oleszyc poznali „smaki kultury” poprzez degustację potraw żydowskich przygotowanych przez Koła Gospodyń. Było w czym smakować. Zwycięzcy konkursu plastycznego i historycznego otrzymali nagrody. Gwiazdą wieczoru był zespół Sholem z Krakowa, który dał godzinny koncert muzyczny w języku Jidysz. Trio z Krakowa – Kazimierza w składzie: Max Kowalski – kontrabas, Maciej Ingot – akordeon, Ewelina Tomanek – Ingot – skrzypce i śpiew, urzekli oleszycą publiczność oryginalnością wykonania klezmerskiej muzyki żydowskiej i bałkańskiej. Słowa piosenek mówiły o braterstwie, miłości i pokoju.

Na zakończenie tego Dnia został wyświetlony film dokumentalny o żydówce z Oleszyc Ewie Galler, której ojciec Vogel zajmował się produkcją dewocjonalia. Cała rodzina znalazła się w getcie w Lubaczowie, a stamtąd wywieziona pociągiem do obozu zagłady w Bełżcu. Ewie,

najstarszej córce z ośmiu rodzeństwa Foglów, udało się przez okienko wyskoczyć z pociągu, jak wielu innym, z tym, że zostali oni rozstrzelani przez hitlerowców siedzących na dachu pociągu, a jej udało się uciec z życiem. Następnie pracowała w niemieckim folwarku koło Wiednia podając się za Polkę. Po powrocie do Polski wyemigrowała do Szwecji, gdzie wyszła za mąż za Henryka Gallera, który przeżył szlak bojowy od Lenino do Berlina z armią im. Tadeusza Kościuszki. W latach 50-tych przenieśli się do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracowała jako nauczycielka hebrajskiego.

Warto przypomnieć, że Żydzi w Oleszycach pojawili się wraz z lokacją miasta. Hieronim Sieniawski wydając ten dokument w 1576 r., zapewnił przybyłym Żydom, taki same prawa, jakie mieli chrześcijanie.

Przed wybuchem II wojny światowej w Oleszycach na 3571 mieszkańców, 1896 to Żydzi. Dziś po nich został tylko cmentarz, na których macewy chylą się ku ziemi lub leżą na niej.

Adam Lazar

Ikonostas wróci do Radruża

Od 2010 r. właścicielem Zespołu cerkiewnego w Radrużu jest Muzeum Kresów w Lubaczowie. Od tego czasu zostało przeprowadzonych kilka ważnych prac remontowych i zabezpieczających, w tym instalacja nowoczesnego systemu gaszenia mgłą wodną. Obecnie trwają prace przy dzwonnicy, a na konserwację czeka ikonostas.

Ikonostas jest głównym elementem wyposażenia cerkwi, charakterystycznym dla świątyni chrześcijańskich kościołów wschodnich. Jest to rodzaj przegrody oddzielającej przestrzeń sanktuarium (prezbiterium) od nawy, przeznaczonej dla wiernych. W całości pokryty jest wyobrażeniami świętych postaci oraz scen biblijnych ujętych w rzeźbione obramienia.

Wiele zachowanych w rejonie lubaczowskim cerkwi nie posiada ikonostasów, gdyż po wojnie zostały zniszczone lub zdemontowane z powodu zmiany obrotu. Zabytki udało się także zabezpieczyć w muzeach i składnicach zabytków. Taki los spotkał ikonostas z cerkwi św. Paraskewy w Radrużu, który w latach 60. XX w. został przeniesiony do Składnicy Zabytków Ruchomych w Łańcucie (obecnie Dział Sztuki Cerkiewnej przy Muzeum – Zamek w Łańcucie). Przebywał tam kilkadziesiąt lat, a w 2011 r. został przekazany do lubaczowskiego muzeum, którego staraniem i przy wsparciu Podkarpackiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków poddany zostanie konserwacji i powróci na swoje miejsce do cerkwi, gdzie będzie dostępny dla zwiedzających.

Ikonostas od wieków formuje się według określonych zasad. Budowany jest w układzie pasowym. Każda kondygnacja to rząd (*jarus*), w którym umieszczone są ikony przewidziane w tym miejscu. Najważniejszym, usytuowanym najniżej, jest rząd ikon *namiestnych*, gdzie znajduje się ikona Chrystusa Wszechwładnego i Matki Bożej oraz dwie ikony przedstawiające świętych, często wezwania świątyni. W centrum rzędu *namiestnego* znajdują się tzw. wrota carskie (dla celebransa Liturgii), a po bokach diakońskie (przeznaczone dla służby liturgicznej). Powyżej umieszczony jest kolejny rząd ikon świątecznych tzw. *prazdników* oraz rząd Pięćdziesiątnicy. W jego centrum zlokalizowane są przedstawienia Ostatniej Wieczery oraz twarzy Chrystusa, zwanego *Trymorfonem* – wizerunku „nie ludzką ręką uczynionego”. Kolejnym jest rząd apostołski i wyżej, prorocki, a w centrum ikona zwana *Trymorfonem*, które razem tworzą tzw. *Deesis* (z grek. modlitwa). W zwieńczeniu ikonostasu umieszczany jest wizerunek Matki Bożej oraz krzyż.

Radruński ikonostas powstawał w kilku etapach od końca XVII do połowy XVIII w. Najstarszym elementem są carskie wrota pochodzące

z 1647 r., zdobione były przez Zachariasza Tarnohorskiego, malarza z Niemirowa. Po bokach wrót znajdują się ikony Chrystusa Wszechwładnego oraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Na ościeżach wrót został przedstawiony św. Jan Złotousty – twórca liturgii oraz św. Szczepan – pierwszy męczennik. Na jednych zachowanych wrotach diakońskich znajduje się wizerunek starotestamentalnego kapłana – Melchizedeka, który wykonał „Andriej Wyszeński malarz jaworowski” w 1756 r. Zachowały się również ikony przedstawiające Ofiarowanie

Marii w Świątyni oraz Niepokalane Poczęcie Marii (śś. Joachim i Anna), pochodzące prawdopodobnie z rzędu *namiestnego*. Kolejne rzędy ikon świątecznych i Pięćdziesiątnicy namalował wspomniany Wyszeński w 1754 r. Centralnym elementem górnej strefy ikonostasu jest *Trymorfon*, czyli wizerunek Tronującego Chrystusa w otoczeniu Matki Bożej i Jana Chrzciciela. Ikona powstała w 1699 r. z fundacji Andrzeja Dorskocza z Radruża. Był to pierwszy element grupy *Deesis*, której treścią jest wstawienie Matki Bożej i św. Jana za ludzkość. Zostaje ona poszerzona o postacie świętych apostołów, których wizerunki stworzył „Joan malarz obywatel hrebeński” w 1742 r. Jego autorstwa są także przedstawienia Ostatniej Wieczery i *Mandylionu*, umieszczone poniżej *Trymorfonu*. W zwieńczeniu ikonostasu znajduje się wizerunek *Panagii*, Matki Bożej w pozycji oranty (z uniesionymi rękami) z wizerunkiem Chrystusa na piersi. Całość



ikona: Ostatnia Wieczerza i *Mandyliion*, ok. 1742 r., fragment ikonostasu przed konserwacją, fot. zbiory Muzeum Kresów w Lubaczowie

wieńczył XVII-wieczny krzyż.

Po konserwacji i drobnych rekonstrukcjach ten interesujący zabytek powróci do cerkwi św. Paraskewy w Radrużu. Obecnie, korzystając z jego nieobecności w dawnej świątyni warto przyjrzeć się naściennym malowidłom znajdującym się na wschodniej ścianie nawy, oddzielającej ją od sanktuarium. Polichromie powstały zapewne w 1. poł. XVII w. Pierwotnie pełniły funkcję górnych partii wcześniejszego ikonostasu.

Okazją do odwiedzin zespołu cerkiewnego w Radrużu będzie koncert z cyklu „Przestrzeń otwarta dla muzyki”, którego inicjatorem jest Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie oraz Muzeum Kresów w Lubaczowie. W repertuarze znajdą się opracowania utworów m. in. R. Schumanna, F. Schuberta, F. Mendelssohna, J.S. Bacha oraz aranżacje muzyki sakralnej i utwory poetyckie. Wykonawcami będzie kwartet smyczkowy i recytator.

Zapraszamy 21 września 2012 r. o godzinie 18.00 – cerkiew p.w. św. Paraskewy w Radrużu!

Katarzyna Warmińska-Mazurek

Związek Strzelecki w Lubaczowie (15)

Cieszanowski „Strzelec”

Władze przedwojennego cieszanowskiego Związku Strzeleckiego [Z.S.] składały się ze społecznego zarządu (zarząd i prezes zarządu - wybierany) i wojskowej komendy (mianowanej). W pewnym okresie prezesem zarządu był **Konrad Szabatowski** [T. Róg, Przewodnik..., s. 21].

Tuż przed wojną zarządowi cieszanowskiego „Strzelca” przewodniczyli: Bolesław Bajorski pełniący do II wojny funkcję prezesa i Jan Kopf v-ce prezes. Komendantami Z.S. byli (w różnych okresach) Kazimierz Kaliciński i Jan Kopf. Tuż po wkroczeniu Niemców, z tego powodu i ze wskazania nieprzychylnych Polakom Ukraińców, 17 IX wszyscy trzej ww. zostali przez Niemców aresztowani i wywiezieni.



Mgr **Bolesław Bajorski** (1888-1940) do Cieszanowa przybył z Jordanowa i tu ożenił się z córką aptekarza Łukasiewicza. Mieszkał nad apteką przy ul. Dachnowskiej, został burmistrzem i prezesem Z.S. Pozytywnie wpisał się w historię Cieszanowa, był światłym człowiekiem i dobrym burmistrzem. Był jedynym reprezentantem powiatu (i zarazem członkiem) w utworzonej w 1938 r. z inicjatywy wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka - Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej. Po wkroczeniu Niemców do Cieszanowa (12

IX 1939), 17 IX został aresztowany i wraz z dwoma ww. wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie i tam zamordowany. Miał 52 lata. Nie miała też szczęścia jego żona Maria - dobra i mądra kobieta, której szczerze żałowało społeczeństwo Cieszanowa gdy została zastrzelona przez cieszanowskich AK-owców podczas nieprzygotowanej (i jeszcze gorzej wykonanej) „akcji” tej grupy.

Jan Kopf (1884-1961) był s. Michała z ul. Dworskiej, pracownikiem sklepu Kółka Rolniczego, mieszkał przy ul. Żukowskiej naprzeciw Seminarium Nauczycielskiego. Mówił mi mój ojciec [ES.], że „Kopf był organizatorem i duchem „Strzelca”, choć nigdy go w mundurze organizacyjnym ani żadnym in. nie spotkałem”. Był sekretarzem Urzędu Miasta. Został aresztowany wraz z ww. i umieszczony w obozie w Buchenwaldzie. Po 5. latach wrócił z obozu i gdy 12.08.1945 r. wybrany został Zarząd Miejski, w dn. 9.09.1945 r. powierzono mu funkcję burmistrza, którą sprawował do 31.12.1947 r. Przekazał ją potem Michałowi Kotończowi (od 1.01.1948), za kadencji którego był sekretarzem Zarządu Miejskiego MRN (Miejskiej Rady Narodowej).

Kazimierz Kaliciński był nauczycielem i kierownikiem szkoły powszechnej, mieszkał w szkole (wejście od dzisiejszego przystanku PKS). Był komendantem Z.S. w Cieszanowie i członkiem Zarządu Powiatu Z.S. w Lubaczowie. Mówiono że się ponadto też naraził Rusinom „bo zwolnił z pracy stróżów Borysowicz, i przy ich wskazaniu został wraz z ww. aresztowany przez Niemców”. Z Buchenwaldu już nie powrócił.

Do działaczy funkcyjnych Z.S. należeli również **Władysław Tatomir** i **Zbigniew Steiner**. Pierwszy był nauczycielem rysunku w cieszanowskim Seminarium. Podczas uroczystości państwowych nosił mundur strzelecki. Mieszkał prywatnie na pięttrze kamienicy Nuchyma Fuhrmana. Drugi - kpt. rezerwy, nauczyciel szkoły powszechnej z przypisanymi przez kierownika K. Kalicińskiego obowiązkami prowadzenia szkolnego „Strzelca”. Dobrze grał na skrzypcach. Na uroczystościach państwowych i przy prowadzeniu defilad nosił mundur wojskowy i szablę [na fragm. fot. ze Zjazdu Z.S. z ok. 1930 r. w Lubaczowie, w II rzędzie od lewej (siedzący): komendant Pow. PP w Lubaczowie - Wieczorek, W. Tatomir,

B. Strzelecki; w III rzędzie (stojący) na środku Stanisław Szepieciński (członek Z.S. z Cieszanowa)]. Do obywateli wspierających działalność „Strzelca” w Cieszanowie należał m.in. ww. **Bolesław Strzelecki** - Cieszanowianin, syn Jana, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Cieszanowie, potem w Lubaczowie, późniejszy prezes Z.S. w Lubaczowie.

Podczas przemarszu przez miasto, kolumna defilująca od strony



zach. w stronę kościoła, przechodziła obok trybuny honorowej usytuowanej przed kamienicą Czajkowej (środek pld. pierzei Rynku, przy przedwojennym Zakładzie Fotograficznym Adama Tabiniego). Na niewielkim podwyższeniu trybuny lub nawet bez podwyższenia - wprost na chodniku (jak widać na zał. fot.) stali m.in. burmistrz, proboszcz, władze miasta i przedstawiciele cieszanowskich organizacji [w zał. fot. defilady z 3 maja 1937 r.].

W okresie istnienia Seminarium istniała seminaryjna orkiestra smyczkowo - dęta. Gry uczył i orkiestrę prowadził Marian Ponurski z Myślenic. W latach 30. cieszanowski „Strzelec”



posiadał własną orkiestrę dętą, którą prowadził **Jan Mowczko** (1882-1948) - szewc z zawodu [brzmiał jak „Kiliński u Kościuszki”]. Mieszkał w tzw. Kątach (dróżka między cerkwią a kirkutem). Był wspaniałym kapelmistrzem i animatorem muzyki w środowisku a swoje umiejętności wyniósł jeszcze z austriackiego wojska. Członkami tej orkiestry byli: **Jan Ogrysko** - trąbka, **Stefan Palczyński** - bęben, **Stanisław Szajowski** - klarnet, **Józef Ciećkiewicz** - tuba i bas, **Władysław Kuczyński** - trąbka, **Marian Czubryt** - cymbały, **Tadeusz Batycki** - trąbka, **Franciszek Palczyński** - trąbka, **Michał Czubryt** - trąbka, **Franciszek Kopf** - bębnek, oraz oczywiście szef orkiestry **Jan Mowczko** (w środku) - batuta i waltornia. Siedzibą orkiestry do prób była salka na parterze budynku „Sokoła” a potem pomieszczenie w budynku po Seminarium Nauczycielskim. Grała do marszu „Strzelcom”, uświetniała święta państwowe (3 Maja i 11 Listopada) oraz wszelkie imprezy i festyny urządzone na charytatywne cele Kościoła i Miasta. W dniu 3 Maja po nabożeństwie i przemówieniach odbywał się przemarsz (pochód) z orkiestrą pod pomnik „Sobieskiego”. „Orkiestra Mowczki” była chlubą Cieszanowa.

Adam Szajowski

Echa afery podsłuchowej w Lubaczowie

Film z nagraniem rozmowy szefa kółek rolniczych Władysława Serafina z byłym prezesem Agencji Rynku Rolnego Władysławem Łukasikiem zatrzęsł polską polityką i wysadził ze stanowiska ministra rolnictwa Marka Sawickiego. Wyszło na jaw, że tylko w rolnej spółce Elewar zatrudnieni są bliscy znanych polityków Stronnictwa. Brat posła Eugeniusza Kłopotka, Andrzej, jest zatrudniony w oddziale spółki w Wąbrzeźnie, gdzie zarabia ok. 7,5 tys. złotych. W spółce pracuje także syn posła Stanisława Żelichowskiego. Dariusz Żelichowski jest zatrudniony w centrali spółki jako doradca prezesa i co miesiąc dostaje ok. 9 tys. zł. W Elewarze jest też brat posła Jarosława Kalinowskiego – w Zamojskich Zakładach Zbożowych i Towarowych, spółce córce Elewaru, zarabia ok. 10 tys. zł miesięcznie. A sam Śmietanko rocznie zarabiał około 800 tys. zł.

„Centrale agencji rolnych i ich terenowe oddziały dostały się pod kontrolę partyjno-rodzinnych klanów działaczy PSL. - PSL od lat obsadza spółki związane z rolnictwem swoimi ludźmi i członkami rodzin od centrali aż do stanowisk w powiatach i gminach - powiedział politolog dr Wojciech Jabłoński w rozmowie z „Faktem”. - Ta partia jest jak kleszcz, który pije państwową krew - dodał. Na państwowych etatach PSL obsadził aż 60 tysięcy stanowisk - pisze dziennik „Fakt”.

Stare przysłowie mówi, że lepiej się najeść małą łyżką, niż zadławić chochlą. Widać ludowcy w nosie mają ludowe mądrości. Apetyt zaspokajają chochlą i wychodzą im to na zdrowie. Rzeczywistość na górze PSL rzuca cień na dół tej partii na naszym terenie. Wiadomo w powiecie jak w większości gmin rządzą ludowcy. I oni też w zatrudnianiu „swoich” nie są bez grzechu. Nie przypadkowo afera podsłuchowa odbiła się szczególnie echem w naszym powiecie. Rekordowe tu bezrobocie a średnia płaca jest zdecydowanie niższa od średniej krajowej dlatego zarobki rzędu kilkadziesiąt tysięcy na miesiąc wyjątkowo tu bulwersują.

Mogą czołowi politycy PSL angażować na różne stanowiska ludzi dla swoich, mogą to też czynić liderzy tej partii w terenie. A tutaj wszystko widać. Wiadomo czym, szczególnie w naszym powiecie obecnie jest praca. Każda nominacja, nowy zatrudniony w samorządzie czy w placówkach mu podległych jest szeroko komentowany. Ludzie z miejsca odgadują z czyjej rekomendacji nastąpił awans czy przyjęcie. „Szczególnie dziś gdy rośnie bezrobocie przywoici i dobrze wykształceni ludzie nie mogą mieć wrażeń, że dostępu do pracy blokuje im lokalna sitwa” - mówi premier. Niestety najczęściej okazuje się, że nie kwalifikacje, doświadczenie rodzaj ukończonej uczelni decyduje o przyjęciu do pracy, ale właśnie rodzinne powiązania, układy, znajomości, przynależność partyjna. Najgroźniejsze w tym wszystkim jest to, że ludzie już przywykli do praktyki zatrudniania swoich. -Partia jest po to aby pomagać swoim również w znalezieniu pracy - mówi urzędnik z legitymacją PSL ze Starostwa w Lubaczowie. Stawką jest przeciętność, nie wychylanie się. W wyniku tak prowadzonej polityki kadrowej trudno się dziwić, że na naszym terenie padają zakłady, że nasz powiat omijają inwestorzy, że rekordowe tu bezrobocie. To oczywiste, że o postępie, rozwoju decydują kadry. Niestety osobom dynamicznym, odważnym, m gruntownie wykształconym trudno tu się przebić.

Czytając powyższe słowa być może ludowcy mają opinie uznają za krzywdzącą i błędną. Jeśli tak się stanie to oczekuje od lidera tej partii w naszym powiecie poniższej deklaracji: „Z satysfakcją i z odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że u nas w powiecie, w przeciwieństwie do praktyk naszej partii na górze, w polityce kadrowej rygorystycznie przestrzegamy standardów. Polityka kadrowa jest przejrzysta. Nie ma stanowisk z politycznego nadania. Nie ma przypadku aby ja, albo ktoś z podległych mi pracowników swoją pozycję wykorzystywał do zatrudniania krewnych lub znajomych. O przyjęciu do pracy decydują tylko predyspozycje zawodowe i wykształcenie. Nasi członkowie nie należą do PSL dla profitów i korzyści ale ze społecznikowskich i obywatelskich pobudek” Z pewnością taka wypowiedź bardzo by pomogła w odbudowie nadszarpniętego autorytetu PSL.

Marian Ważny

Listy

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Po ukończeniu kierunku historii o specjalności archiwistycznej oraz podyplomowego bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, a także jako stypendysta Fundacji im. Kościelskich (rodu niezwykle zasłużonego dla kultury polskiej – zarówno w dziedzinie materialnej jak i duchowej), zostałem współautorem książki pt. „Kościelscy: ród, fundacja, nagroda” (Kraków 2011). Publikacja powstała w wyniku wielu kwerend – poszukiwań w archiwach i bibliotekach wrocławskich, poznańskich, krakowskich, warszawskich, a także w zasobie archiwum Fundacji Kościelskich w Szwajcarii oraz po moich londyńskich rozmowach z ostatnią, jeszcze wtedy żyjącą, Panią Janiną Kościelską. Promocja tej książki odbywa się w wielu miastach w Polsce – Warszawie, Katowicach, Mińskawie, Wałbrzychu, Świebodzicach i innych miejscowościach.

Obecnie mieszkam w rodzinnym Wałbrzychu i pracuję nad książką biograficzną aktora Adama Wolańczyka, jeszcze obecnie grającego na deskach Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu i we Wrocławiu. Ostatnia jego premiera - „Antka Kochanka”, wałbrzyskiego mieszkańca o niezwykle ciekawym życiu, posiadającego ulicę swojego imienia w Wałbrzychu - miała miejsce w lutym b.r. Spektakl grany jest nie tylko w Wałbrzychu i we Wrocławiu, ale także podczas teatralnych prezentacji najlepszego wałbrzyskiego repertuaru – ostatnio w Łodzi oraz w Sopocie.

Adam Wolańczyk, nagrodzony prawie wszystkimi odznaczeniami kulturalnymi od władz wojewódzkich, z tytułem Zasłużonego dla Miasta Wałbrzyskiego, aktor, poeta, malarz, cierpliwie i ciekawie opowiada mi o Cieszanowie, swoich studiach, pracy w teatrze, o pasjach. Ostatnio nagrałem opowieść o męczeńskich czasach wojennego Cieszanowa, niemieckiej okupacji miasta i wreszcie o jego spaleniu.

Biografia Adama Wolańczyka będzie przeplatana historią regionu cieszanowskiego, opowiadaniem o ludziach, z którymi zetknął się w życiu prywatnym i zawodowym - szczególnie w teatrze i filmie, dalej wierszami i autorskimi fotografiami. Osobiście chciałbym zwiedzić ziemię rodzinną Pana Adama, w której jest zakochany, o niej tak pięknie opowiada i pisze swoje wiersze.

Jestem pełen wdzięczności za otrzymywane „Kresowiaki Galicyjskie”, które mnie bardzo interesują i są kopalnią wiedzy do napisania biografii, a także źródłem dla następnych pokoleń i badaczy tej ziemi.

Bardzo Panu dziękuję! Jest Pan jednym z ostatnich Mohikaninów, który tak ciekawie redaguje miesięcznik.

List komponuję i wysyłam z Londynu, miasta obecnie będącego centrum kulturalnym Europy, opanowanego przez turystów z całego świata.

Do zobaczenia Panie Redaktorze!

Serdecznie Pana pozdrawiam i ślę ukłony Czytelnikom „Kresowianka Galicyjskiego”.

Wojciech Klas, Wałbrzych-Londyn, lipiec 2012 r.

W nawiązaniu do artykułu o ogródkach działkowych zamieszczonym w poprzednim numerze „Kresowianka”, chciałam się podzielić kilkoma uwagami na ten temat, z perspektywy zwykłego działkowicza.

Zgadzam się z Prezesem Matkowskim, że działki spełniają ogromną rolę w lokalnej społeczności, są dla wielu mieszkańców miejscem spędzenia wolnego czasu i co niebagatelne skromnym źródłem żywienia, oraz namiastką choć nie własnego ale „małego gospodarstwa”.

Ich likwidacja byłaby dramatem dla wielu rodzin. Ale jest druga strona medalu dotycząca rozdysponowania składek płaconych przez działkowiczów; 35% jest przekazywanych do PZD, na utrzymanie lukratywnych etatów, nie w zamian nie uzyskując.

Od kilkunastu lat nie widziałam, aby ktoś „z góry” wykazał zainteresowanie naszymi sprawami, przyjechał, doradził, pochwalił lub skrytykował. Nikt też nie przyjeżdża na coroczne Walne Zebranie Członków, bo i po co tworzyć sobie problemy.

Jak wynika z moich obliczeń do PZD w chwili obecnej jest odprowadzana składka ok. 15 000 zł. Czy te pieniądze nie mogłyby zostać u nas i być spożytkowane na upiększenie i modernizację ogrodów?

Po co nam twórcy dbający tylko o swoje stolki, czy nie lepiej wzorem Wspólnot Mieszkaniowych utworzyć lokalne stowarzyszenia dbające o swoich członków. Nie mam natomiast nic do ludzi z Zarządu „Aster”, którzy za niewielką odpłatnością udzielają się w działalności ogródków, ktoś musi tym zarządzać, ale czas zlikwidować posadki na górze, na które wszyscy się składamy.

Działkowiczka.

„Narol – Podkarpacka Brama na Roztocze”

W Narolu 6 lipca odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej pod hasłem: „Narol – Podkarpacka Brama na Roztocze”. Na jej program złożyły się prelekcje doc. dr Marka Wiśniewskiego i burmistrza Stanisława Wośa. Podajemy ich krótkie omówienie: Geograf Marek Wiśniewski rozwinął podane w tytule hasło – Narol Podkarpacka Brama na Roztocze. Nazwa Roztocze, na którym leży Narol wywodzi się od licznych tutaj źródeł i w ślad za tym ścieków wodnych. Pod tym względem jesteśmy na czołowym miejscu w kraju. Narol jako brama Roztocza leży w centrum. Roztocze to 180 km wał o szerokości od 18 do 24 km ciągnący się od Kraśnika po Lwów. Ponad 20 km odcinek Roztocza zajmuje gmina Narol jest więc bramą wypadową tak na Roztocze Południowe jak i Wschodnie. Ponadto można powiedzieć, że Narol leży na szlaku łączącym Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym. Jest też szlak drogowy Jarosław – Bełżec oraz w pobliżu kolejowy.

Roztocze wielokrotnie od 13 do 17 milionów lat temu było w strefie płytkiego morza w którego strefie przybrzeżnej gromadziły się różnorodne osady, piaski, piaskowce przekształcające się w skamieniałości, które dzisiaj stanowią dużą atrakcję turystyczną. Wśród nich można nawet napotykać skamieniałe fragmenty drzew. W niektórych miejscach piaskowce wapniste i wapienie tworzą zgrupowania gładów jak np. Diabelski kamień w Dahanach. Około 500 lat temu dotarł tutaj jeden z wielkich lodowców skandynawskich podczas jego topnienia osadziły się żwir, piaski i liczne głazy narzutowe spotykane do dziś.

Przez Roztocze przebiega dział wodny pomiędzy Bugiem, Wieprzem i sanem. Leżące na terenie gminy Narol najwyższe wzniesienie polskiego Roztocza jest jednym ze wzgórz, które rozdzielają dorzecza Bugu i Sanu.

Na Roztoczu ze względu na przyspieszony bieg rzek występuje wzmocniona ich działalność erozyjna. W jej wyniku m.in. w rejonie Woli Wielkiej mamy niemal pionowe wąwozy. Są to suche doliny, prowadzące wody tylko epizodycznie podczas wielkich ulew i roztopów. Ściany wąwozów są strome, często pionowe.

Roztocze jest również bardzo atrakcyjne jeśli idzie o wody powierzchniowe. Dlatego też istniały plany utworzenia w rejonie Narola zbiorników retencyjnych. Mając na myśli rozwój turystyki warto do idei budowy tych zbiorników wrócić. Mamy też na tym terenie liczne jeziora polodowcowe. Panuje tu klimat kontynentalny. Latem z południowego zachodu wieją ciepłe wiatry a zimą mroźne ze wschodu.

Osobliwością Roztocza w tym i okolic Narola jest bogactwo świata roślinnego. Występuje tu oprócz sosny modrzew polski, jodła, brzoza niska, wierzyby lapońskie i piękne całe polacie buczyny. W sumie walory przyrodnicze, geograficzne jak też nader bogate dziedzictwo kulturowe czynią gminę Narol bardzo atrakcyjną dla turystów. Atutem w tym względzie są liczne dobrze opracowane ścieżki i szlaki turystyczne.

Burmistrz Stanisław Woś w swoim wystąpieniu przypomniał, że z racji dużego bogactwa przyrodniczego gminy, obecności dwóch parków krajobrazowych, rezerwatów i Roztoczańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, całe jej terytorium objęte jest różnymi polskimi formami ochrony przyrody. W praktyce oznacza to, że nie mogą na terenie gminy powstawać zakłady przemysłowe. Dlatego też gmina musi działać prężnie na innych obszarach. Szansą przede wszystkim jest w rozwoju turystyki. Z tych względów od szeregu lat podejmujemy szereg działań aby wzbogacać bazę turystyczną, ulepszać drogi i sieć komunikacyjną. A więc staramy się maksymalnie wykorzystać możliwości przyrodnicze naszej roztoczańskiej gminy. Jednakże dochody gminy są skromne i w oparciu o nie byłoby niemożliwe finalizowanie wielu inwestycji. Dlatego też opracujemy projekty na które ze środków unijnych otrzymujemy dofinansowanie. Przykładem może być rewitalizacja centrum Narola którego koszt wynosi 8 milionów zł. Dużą wagę zwracamy na ochronę zabytków. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego wyremontowano cerkiew w Narolu, odrestaurowany jest kościół. Coraz bardziej zaawansowane są prace przy odbudowie pałacu. Dzięki realizowanym inwestycjom, gmina Narol zajęła 46 miejsce w Polsce na prawie 2500 gmin, w Złotej Setce Gmin Podkarpacia zajęła 10 miejsce w kategorii Inwestor Roku a ponadto w maju br. była nominowana, jako jedna z czterech gmin do Podkarpackiej Nagrody Samorządowej.

Marian Ważny

„Na granicy”



Od 27 lat tym mianem określa się lipcową imprezę kulturalną gmin Obsza i Stary Dzików położonych na styku województwa podkarpackiego i lubelskiego. Jak to się zaczęło opowiada jeden z pomysłodawców i organizatorów pierwszego spotkania „Na granicy” Stanisław Zajac, ówczesny naczelnik gminy Stary Dzików a obecnie przewodniczący Rady Gminy.

Gmina Stary Dzików dysponowała tylko jedną utwardzoną drogą do Oleszyc. Było to tak jakby nadal istniała granica zaborów sprzed 1918 roku. Przejazd do sąsiadującej gminy Obszy czy do Tarnobrodu mógł

z wielkim trudem odbywać się furmanką. A tylko po długotrwałej suszy trasą tą można było podróżować ciągnikiem i to z przygodami, czyli wyciąganiem go przez drugi pojazd z błota. Tymczasem mieszkańcy tych gmin byli bardzo zainteresowani zakupem u nas drewna tartaczego i opałowego. Z kolei nam zależało na lepszych połączeniach autobusowymi z Tarnobrodem, Biłgorajem, Lublinem i Warszawą jak też z możliwości dojazdu naszej młodzieży do Technikum Rolniczym w Różańcu i oczywiście też normalnymi kontaktami sąsiedzkimi, bo ciągle żyliśmy jakby odgradzeni zaborami.

W tym czasie tzw. „systemem gospodarczym” podjęto szereg inwestycji, czyli wykorzystując do realizacji nawet dużych zadań miejscowych rzemieślników. Wówczas wybudowaliśmy pawilony handlowe w Moszczanicy i Ułazowie. A w Starym Dzikowie Ośrodek Zdrowia, Gminny Ośrodek Kultury, kolejną część budynku Urzędu Gminy, szkołę w Cewkowie i szereg innych inwestycji jak chociażby wstępny etap prac przygotowawczych do budowy kanalizacji i wodociągów w gminie. Dziś kiedy ma się własne pieniądze lub opracuje się dobrze wniosek, wystarczy przypilnować aby inwestycja została rzetelnie wykonana. Wówczas trzeba było zdobyć wszystko od dokumentacji po materiały i wykonawcę. Wracając późną nocą z Warszawy widziałem światła Moszczanicy a przed sobą jeszcze 40 km drogi do domu. Tą samą drogą przywożono cegłę, cement czy inne materiały na budowy gminne, co oczywiście podnosiło koszty.

Ta sytuacja bardzo motywowała nas do wspólnego działania. Z ówczesnym naczelnikiem gminy Obsza Edwardem Kwiatkowskim, ustaliliśmy, że wykorzystamy wszelkie możliwości i wzajemną pomoc aby ten wciąż dawny kordon zaborów a dziś zapóźnienia gospodarczego przerwać. Edek wykorzystując swoje możliwości, radnych i współpracowników szybko przygotował dokumentację techniczną drogi ale nie miał wykonawców. Namówiłem prezesa SKR w Starym Dzikowie Józefa Ziętka aby podjął się wykonania nasypu pod drogę w bardzo trudnych warunkach. Nim do tego doszło z prezesem Ziętkiem, Gienkiem Horajskim i dróżnikiem gminnym Marianem Sobczyszynem wybraliśmy się na rekonesans po przyszłej drodze i omówienia warunków umowy z naczelnikiem gminy Obsza. Jazda „Syrenką” była z przygodami. Już na początku musieliśmy łamać wyrosłą przy drodze olszynę, wrzucać ją pod koła i popychać „Syrenkę”, kiedy jazda drogą stawała się niemożliwa. A próba zjazdu na pole skończyła się urwaniem tłumika. Ubloceni i zakurzeni dotarliśmy do Obszy. Tu szybko dopełniliśmy warunki umowy. SKR wykonał swoje zadania, resztę prac kończyli miejscowi wykonawcy oraz Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Biłgoraju i inni. Po niespełna roku droga była gotowa.

Nadzorując postęp prac wielokrotnie spotykaliśmy się „na granicy”. Po skończeniu prac spotkaliśmy się przy ognisku. Rozmawialiśmy wówczas jak to wspólnie udało się nam pokonać wszystkie przeszkody i zgodni byliśmy, że tak dobrze rozpoczętą współpracę należy kontynuować. Szczególnie zapamiętałem już dziś nieżyjącego działacza społecznego Jana Sytego z Woli Obszańskiej śpiewającego wesołe i dowcipne piosenki. To z nim wymyśliliśmy „Spotkanie na granicy”. Pomysł podobał się pozostałym. Podzieliliśmy zadania kto za co odpowiada i z marszu rozpoczęliśmy przygotowania. Impreza została zaplanowana jako międzygminna z udziałem władz województwa przemyskiego i

zamojskiego. Chodziło o to aby pokazać władzom, że na kresach województwa żyją zaradni ludzie o których należy pamiętać przy planowaniu infrastruktury i opracowaniu kolejnych budżetów.

Międzygminna impreza, mimo ulewnego deszczu udała się nadzwyczajnie. Liczny udział wzięli w niej mieszkańcy obu gmin. Nie brakło też władz wojewódzkich z Przemyśla i Zamościa. W jej zorganizowanie zaangażowali się mieszkańcy Moszczanicy a wśród nich sołtys Jan Nieckarz, Stanisław Smolak, gajowy Zygmunt Witko i jego koledzy z lasów gminnych Piotr Pracało, Michał Myc, Henryk Samagalski, Bronisław Kantor, leśniczy gminny Rudolf Ozimek. Za bezpieczeństwo pożarowe w lesie, wodę i obsługę agregatu prądowego odpowiedzialni byli strażacy ze Starego Dzikowa i Moszczanicy. W przygotowaniach uczestniczyli też radni i przewodniczący GRN ze Starego Dzikowa i Obszy Ryszard Sokal, Antoni Cierpisz, Andrzej Hryniewicz. W części artystycznej występowały zespoły KGW z gminy Stary Dzików i Obszy oraz strażacka orkiestra dęta z OSP Babice.

Impreza weszła na trwałe do kalendarza imprez, zgodnie wówczas z naszymi zamierzeniami. Przerosła jednak nasze wyobrażenia co do swej popularności. Rozwija się, trochę zmienia się i ma szansę być znaczącą imprezą regionalną. Jej zasadnicza formuła pozostaje ta sama: lipiec, ciepło, jeszcze przed zniwami można spotkać się z sąsiadami jak też z tymi „z zagranicy”. Pobawić się, wymienić pomysły i do roboty.

Opowiadał Stanisław Zajac
Opracowała Zofia Makuch

Z szacunkiem chyląc czoła ...

Do napisania tych refleksji skłoniły mnie dwa fakty ...

Pierwszy, to poniedziałkowy (02. 07.) wywiad w TV Polonia z Włodzimierzem Lubańskim (ur. 1947), który na docieklive pytania dziennikarza – jak piskorz – unikał wiążącej odpowiedzi na to, dlaczego podczas ostatniego Euro tak słabo wypadli Polacy. Wspominał tylko, że za jego czasów nie było „orkików”, zaś on – jak i jego rówieśnicy – gdy tylko mieli czas, to grali w piłkę na każdym podwórku, pastwisku, czy byle jakim placu oddając się bezgranicznie tej pasji. Przypominał, jak skromne osiągnęli profity, gdy rozwiali skrzydła w kadrze Górskiego w momencie, gdy podziwiał ich świat.

3 lipca br. (fakt drugi) w jednym z miast byłego COP-u uczestniczyłem na obrządku pogrzebowym mojej szwagierki, na który – jak niegdyś na przysłówkowe podwórko – przybyli koledzy mojego szwagra – roczniki 1946, 47, 48 (dzieciństwo i młodość spędzili w Oleszycach). Wielu z nich bardzo dobrze pamiętam, gdy uczęszczali do lubaczowskiego LO (pochodzę z Lubaczowa), gdy „pod okiem” Ś.p. Edmunda Gilarzkiego – nauczyciela wf – uganiali się za piłką, grali w siatkówkę, koszykówkę, czy podnosili ciężary osiągając godne wyniki sportowe dające im tylko – lub aż – satysfakcję ...

Potem niektórych z nich oglądałem grających chociażby w lubaczowskiej „Pogoni”, czy słyszałem, że są technologami, cenionymi informatykami, pedagogami, pracują w kulturze przez „K”. – słowem „miałem ich na oku”, bo jestem od nich młodszy – średnio – tylko o 10 lat.

Przynajmniej, że było miłym oglądać niegdyśszych podwórkowych łobuzów (tak niegdyś o nich mówiła jedna z sąsiadek teściowej), którzy w trudnej dla kolegi chwili – jak za dobrych młodych lat – znaleźli się obok niego, aby wesprzeć go w trudnym momencie, by dodać mu otuchy, by po prostu po ludzku go wesprzeć.

Oba fakty łączy czas narodzin wszystkich jego bohaterów, czyli lata tuż po zakończeniu II wojny światowej, trudny powojenny czas wzrastania, edukacji, czy chwile organizowania sobie wolnego czasu i związane z tym nawiązywanie przyjaźni, która – jak zaświadczały fakty – przetrwała wszelkie próby i ciągle obliuguje ich do dawania jej świadectwa – jak niegdyś, gdy byli dziećmi, czy młodzieńcami i oddawali się w miarę zdrowym zajęciom i pasjom, które zaowocowały tak na forum międzynarodowym i w wydaniu lokalnym.

Wzruszył mnie opisany przypadek, gdy solidaryzujący się w bólu panowie po 60-tce na zasłyszana przez jednego z nich wiadomość – jak za dawnych lat na piorunem rozesłaną wiadomość, że coś organizują – zjechali dając świadectwo przyjaźni, koleżeństwa i zwykłego ludzkiego współczucia.

Przyzwitość podpowiada mi, że powinienem ten fakt nagłośnić i w ten sposób – „Z szacunkiem chyląc przed nimi czoła” uhonorować to, co wzruszyło nie tylko mnie – by w ten sposób im za to podziękować.

Przy okazji nasuwa się refleksja: czy w czasach, gdy jest materialny dostatek, statystyki odnotowują niż demograficzny, a na dzieci i młodzież czyha tyle pokus i zajęć zwiotczających ich mięśnie są możliwe takie przyjaźnie, które są w stanie przetrwać każde czasy i każde próby jakie niesie życie?

Zygflor 2012-07-03

Moje obserwacje : 8-2012

Rak szyjki macicy – HPV (human papillomavirus) - szczepienia.

Na sesję Rady Miejskiej w Narolu 1,5 roku temu, w której uczestniczyłem przybyła przedstawicielka firmy farmaceutycznej z USA. Spotkanie rozpoczęła od prezentacji slajdów: „szyjki macicy”. Były obecne 4 kobiety i ponad 20 mężczyzn. „Udowodniła” że rak ten jest wywołany przez wirusy, oraz zaleciła 3 szczepienia dla wszystkich kobiet po 1200zł/szt. z sugestią by Gmina sfinansowała całość. Poprosiłem o naukowe publikacje. Otrzymałem 4 broszury, które przeczytałem. Wynikało z nich, że istnieje ok.100 szczepów (odmian) wirusów które mogą wywołać tego raka, a proponowana „szczepionka” – działa tylko na 2 najczęściej spotykane (np. nr. 37 i 69) a na resztę NIE! To znaczy, że jeżeli mimo szczepienia jakaś kobieta zachorowała, to tłumaczenie legalnie prawne byłoby, że zachorowała pechowo akurat na inną odmianę wirusa.

Koniec kropka. Żadnej odpowiedzialności !! Red.Fiona Goodle z „British Medical Journal” przyznała w sądzie, że otrzymuje wielkie dotacje od karteli farmaceutycznych, co znaczy, że publikowane tam „prace naukowe” to czysta propaganda. Dziś szczepionki są produkowane w: Chinach, Indiach czy Korei, a zachodnie agencje ochrony zdrowia mają nad nimi minimalną kontrolę. Dodatkowo firmy farmaceutyczne – są zwolnione od wszelkiej odpowiedzialności. Np. zanieczyszczenia w szczepionkach mogą powodować – autyzm (myślenie oderwane od rzeczywistości).

Na całym świecie rośnie ruch, dokładniejszego przyglądania się tym „szczepieniom-?” i kto za tym stoi?

„Świńska grypa”:

2010.08.17- Szwedzki Instytut Leków (Läkemedelsverket) otrzymał podczas wiosny i lata raporty o narkolepsji, nazywanej także „choroba senną”, która może być ubocznym efektem szczepienia środkiem Pandemrix, używanym do szczepień przeciw tzw. „świńskiej grypie”.

Wszystkie raporty dotyczą młodzieży w wieku 12-16 lat u których symptomy narkolepsji zaobserwowano w czasie od 1- do 2 mies. po szczepieniu. Do Instytutu dotarły też raporty od osób prywatnych, które opisują podobne objawy. Typowe objawy narkolepsji są:

*- niechciana senność podczas dnia, (jeżeli przy komputerze to „pół biedy”- ale jeżeli za kierownicą, to należy sobie uzmysłowić, iż jadąc z ogólnie dopuszczalną przeciętną szybkością: 70km/godz, jedziemy aż 19,4 metra na sek. – wystarczy zasnąć na 1/2 sek. by znaleźć się na przeciwnym pasie, a jeżeli nim będzie jechał TIR –też 70km/godz. - to każdy jadący samochodem osobowym jest bez szans, bo efekt jest taki jak najeżenie na ścianę betonową z szybkością 140/km/godz. - to uwaga od JZ).

*- ataki osłabienia mięśni (zwane kataplexią) w połączeniu z silnym uczuciem – nadwrażliwości...

*- halucynacje z lub bez paraliżu mięśni przy zasypianiu lub budzeniu się... W 2009r zmarło „szacunkowo” 284 500 osób jako następstwo pandemii i jest to 15 razy więcej, niż liczba potwierdzona przez laboratoria – wg oceny opublikowanej w Lancet inf.Diseases.

Obecnie Szwedzki Instytut Leków nie mogąc zdecydować czy jest powiązanie pomiędzy szczepionką a raportowanymi symptomami – postanowił w porozumieniu z krajowymi ekspertami, zbadać zależność i częstotliwość tych raportowanych działań ubocznych – po szczepieniach przeciw tzw. „świńskiej grypie”. [SvD.- 2012.06.26]

Zimbabwe

44 posłów do parlamentu, pozwoliło obrezać się w ciągu jednego dnia w mobilnej klinice zaparkowanej obok budynku Parlamentu. Było to na-



str. 10
Kresowa/Ark...
stepstwem kampanii mającej na celu zmniejszenie roznoszenia infekcji HIV - AIDS. Zabiegi przeprowadzono u wszystkich 44 posłów. Badania pokazują, że męskie obrzezanie zmniejsza ryzyko zakażenia u mężczyzn nawet do 60%. (Harare-Reuters 2012.06.22)

Komentarz - nikt i nikogo nie ma prawa zmuszać do poddawania się jakimkolwiek przymusowemu leczeniu. Natomiast stosowanie leków czy szczepionek nie polskiej produkcji, bez atestów z Instytutu Leków (ul. Chelmska 30/34) i bez rejestracji w Urzędzie Rejestracji Produktów Lecz-

niczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych (ul. Żąbkowska 41 w Warszawie)- jest przestępstwem.

Nam Polakom - powinien wystarczyć jeden zbrodniarz „dr” Mengele. Chyba, że chodzi o jakiś geszeft-?

Coraz ciekawsze, jest nasze życie na Ziemi...

Pozdrawiam – Jan Zuchowski dr n med.

Hodowlana szansa



Rozmowa z P. Czesławem Mazurkiem - prezesem Regionalnego Zrzeszenia Producentów Trzody Chlewniej w Cieszanowie.

- Chciałbym, aby w prosty i przystępny sposób przedstawił Pan o co w waszej działalności chodzi i jakie są jej ogólne cele ?

-W związku z tym, że podmioty skupowe zostały zlikwidowane, przejęliśmy jakby ich rolę, jesteśmy pośrednikiem pomiędzy rolnikami prowadzącym hodowlę w mniejszym zakresie, a odbiorcą produkującym mięso i jego wyroby. Umożliwiamy w ten sposób egzystencję drobnym i

średnim dostawców, w przeciwnym razie niejednokrotnie zaprzestaliby oni hodowli. Zakładom mięsnym nie kalkuluje się skup bezpośrednio od rolników, ze względu na często trudny dojazd i koszty transportu. Nie ma też możliwości negocjacji cen, zwłaszcza przy drobnych transakcjach, natomiast Grupa może je negocjować z korzyścią dla rolnika.

- Kiedy Zrzeszenie powstało, ile jest w tej chwili członków i skąd głównie pochodzą?

- Nasze Zrzeszenie powstało w 2007 roku, a od listopada 2009 działa jako Grupa Producentów i jest jednym z nielicznych w woj. Podkarpackim. Aktualnie zarejestrowanych jest 67 członków z powiatu lubaczowskiego i biłgorajskiego, najwięcej z miejscowości Nowe Sioło, Lubliniec, Czeresnie i Giny Narol. Największym producentem jest Pani Irena Pudółko, która sprzedaje ok. 1000 szt. trzody rocznie. Aby zostać członkiem Grupy należy wypełnić deklarację i zaoferować sprzedaż 50 tuczników rocznie, choć przyjmujemy też członków poniżej tego progu. Składka członkowska wynosi 0,5 % od wartości sprzedaży netto (bez VAT). Członek nie musi martwić się o termin zbytu i nie wpada w większe zatory płatnicze, bo Grupa jako podmiot skupu jest stroną w umowie i ona przynagla Zakłady Mięsne do jak najszybszej zapłaty, chociaż czasem trudno zmieścić się w terminie - łatwiej egzekwować zapłaty Grupie, niż czyniłby to indywidualny rolnik.

- Czy grupa otrzymuje dotacje z ARiMR?

- Tak i jest to forma pomocy i zachęty do przystąpienia do nas. Otrzymujemy dotacje w wys:

1-2 rok – 5% wartości sprzedaży netto, 3 rok – 4%, 4 rok – 3%, 5 rok – 2%

- Jak ta dotacja jest rozdysponowana i ile korzysta na tym członek?

- Będę bazował na wysokości otrzymanej dotacji za okres XI 2010-XI 2011. Z otrzymanych 5% na pomoc dla hodowcy przeznaczone jest 3%. Nie jest to pomoc w formie gotówki, tylko Grupa płaci za rolników część należności za pobrane pasze i inne produkty służące do rozwoju hodowli trzody. Kwota pomocy jest naliczana indywidualnie w zależności od wartości sprzedaży. Pozostała kwota dotacji jest przeznaczona na działalność promocyjną i administracyjną.

- Czy członek może być z grupy wykluczony?

- Tak, jeśli nie spełnia warunków umowy, nie ma ciągłości sprzedaży. Do nas sprzedają trzodę rolnicy poza zrzeszeniem, jest ich ok. 10%. Na tych rolników nie otrzymujemy jednak dotacji.

- Jak wygląda szkolenie i współpraca z innymi podmiotami?

- 2-3 razy w roku organizujemy szkolenia dla wszystkich chętnych, zapraszamy przedstawicieli firm promujących i sprzedających paszę komponenty. Na każde indywidualne życzenie dostawcy, ich pracownicy mogą nieodpłatnie pojechać do rolnika, ustalić normy żywieniowe, udzielić innych porad związanych z hodowlą trzody. Otrzymujemy również duże wsparcie instruktażowe ze strony ARiMR w Rzeszowie oraz ODR. Kompletnie natomiast brak zainteresowania naszą działalnością ze strony Samorządów Lokalnych, nie jesteśmy zapraszani na wspólne zebrania wiejskie.

- Jakie perspektywy na przyszłość ?

- Trzeba obiektywnie stwierdzić, że pogłowie trzody w regionie spada. Staramy się temu przeciwstawić przekonując rolników, że tylko fachowa i wysoko wyspecjalizowana forma hodowli, może podnieść jej opłacalność. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do naszego Biura w Cieszanowie ul. Sienkiewicza 4.

Rozmawiał R Kaczka.

Okupacja sowiecko – niemiecka w Woli Wielkiej (1)

Wspomnienia Janiny Kołodziej z domu Głaz i Wawrzyńca, Emilii z domu Mroczek z Łukawicy

Urodziłam się 12 lutego 1925 roku. w Woli Wielkiej. Początkowo mieszkaliśmy u dziadka Michała Głaza syna Kazimierza, który jako pradziadek był krótko wójtem i jak pamiętam to przysiadł tylko koło pszczoł. Przyjaźnił się z nauczycielem Tabaczkim i razem grzebali w tych kłódach. Ukończyłam tylko 4 klasy Szkoły Podstawowej w Woli Wielkiej. W tej wsi w połowie byli Polacy i w połowie Rusini. Mój tato nie lubił Rusinów. W szkole dobrze się uczyłam i deklamowałam wiersze patriotyczne w Lipsku na balkonie „Domu Polskiego” i na rynku. Miałam tylko kłopot z nauką ruskiego bo tato nie chciał mi kupić zeszytu do nauki tego języka. Był taki zwyczaj, że jak przyjeżdżał pop z Krupca do cerkwi w Woli Wielkiej to go witali Polacy, a jak przyjeżdżał ksiądz z Lipska to go witali Rusini. Tato zawsze chodził do kościoła w Lipsku. Mama czasem chodziła do cerkwi. Umiała przecież po polsku i po rusku. Pamiętam też, że tuż przed wojną policjanci kazali bielić płoty i świętować w święta patriotyczne. Mój tato darł się z Rusinami bo nie chciał świętować w ich święta i albo rąbał drzewo lub wozził w pole obornik.

Wybuch wojny

W domu nie było maki. Poszłam mleć do ciotki na żarnach. Tato przychodzi i mówi, że wojna z Niemcami. Namęłam na chleb. W nocy

zabierali chłopów do wojska. Przyszedł policjant aby tato dał nowy wóz na wojnę, bo nie miał konia. Tato w nocy wóz schował w Łukawicy u babci Mroczków. Przyszedł policjant Pikulski i mówi do mnie „Twój tato pójdzie do Berezy – taki patriota”. W nocy przyszli i zabrali tatę i Ludwika Kasperskiego do aresztu gminnego w Lipsku. Mama poszła do wójta Gmiterka z Narola Wsi żeby go wypuścili. Po 8 dniach wrócił i ten wóz musiał dać na wojnę. Za parę dni siedzę na ganku a tu strzelanina. Rano o świcie pojawili się Niemcy na motorach. Ludzie z Woli Wielkiej wychodzą na drogę patrzeć.. Tato w świetlicy „Strzelca” pozdierał portrety i wraz z książkami schował je pod podłogę na ganku. Za kilka dni przez Wole Wielką z dowódcą na czele maszerowało nasze wojsko. Ludzie wynosili dla wojska mleko i chleb. Żołnierze byli bardzo głodni i wyrwali z ziemi brukiew, marchew, buraki. W nocy do naszego domu ktoś puka. Przyszło kilku naszych żołnierzy. Jeden z nich był z Lublina a drugi z Dębina. Tato dał im jeść i przebrał ich w cywilne lachy. Niemcy przeszli do Rawy. Stajemy rano a tu „batuszki” w walinkach. Sowiety wytyczając granicę zakopują drewniane słupy i ciągną druty kolczaste. Na Kijasówce na plebanii ulokowało się komando a w Łukawicy w kuźni koło Krynicy urządzono areszt. Stąd odwożą aresztowanych do Lubyczy do więzienia.

Spisał syn Wiesław Kołodziej

17 czerwca

W Oleszycach Dariusz B. z terenu kościelnego dokonał kradzieży 12 flag państwowych i węży ogrodowego. Suma strat – 270 zł.

W Podlesinie Marek H. poprzez kierowanie samochodem VW Golf naruszył zakaz.

18 czerwca

W Lubaczowie nietrzeźwy Marcin P. kierował samochodem Ford Mondeo.

W Nowym Siole z budynku pałacowego Stanisław G. na szkodę Gminy w Cieszanowie, dokonał kradzieży słupów drewnianych wartości 275 zł.

W Lubaczowie Konrad B. uprawiał 6 krzewów konopi.

20 czerwca

W Narolu Stanisław Ś. przywłaszczył sobie piłę spalinową wartości 500 zł będącą własnością Władysława B.

W Lubaczowie Wojciech Z. poprzez wybite szyby, włamał się do samochodu VW Golf własności Pawła B. i dokonał kradzieży 7 900 zł.

21 czerwca

W Starym Dzikowie nietrzeźwy Andrzej K. kierował Mercedeselem.

22 czerwca

W Młodowie Jan A. będąc po wódce wsiadł na rower. Podobnie postąpił Andrzej Cz. z Rudy Różanieckiej.

23 czerwca

W Lubaczowie nietrzeźwy Jan A. kierował rowerem.

W Lubaczowie w wyniku nadużycia alkoholu za sklepem nastąpił nagły zgon Stanisława K.

25 czerwca

W Nowym Lublińcu Mieczysław K. w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus.

W Lubaczowie Alicja K. w stanie nietrzeźwym podróżowała rowerem. Z Borowej Góry rowerem po pijanemu do Lubaczowa przybył Janusz Sz.

W Cewkowie Anna N. na szkodę Genowefy K. zniszczył dwa metalowe słupy i drewniane przęsła wartości 600 zł.

W Lubaczowie nieznany sprawca przywłaszczył sobie telefon komórkowy Nokia wartości 400 zł własności Agaty M.

26 czerwca

W Cieszanowie Tadeusz M. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerem. Aż do Horyńca rowerem po pijanemu przybył Patryk L. z Załuża. I Tomasz W. z Baszni Dolnej.

28 czerwca

Lubaczowscy policjanci prowadzili ustalenia w sprawie zaginięcia 17-letniej mieszkanki Raciborza. Funkcjonariusze sprawdzali czy zaginiona nie kontaktowała się z rodziną mieszkającą w podlubaczowskiej miejscowości. Podczas kontroli jednego z mieszkań policjanci zauważyli, jak przez okno wyskakuje dwoje młodych ludzi i ucieka w kierunku pobliskich zarośli. Natychmiast na miejsce wezwano przewodnika z psem tropiącym Rudolf. Pies po podjęciu tropu odnalazł chowających się w zaroślach, chłopaka i dziewczynę. Szybko okazało się, że dziewczyna to zaginiona 17-letnia mieszkanka Raciborza, a jej chłopak, również 17-latek jest poszukiwany za kradzież przez raciborską Policję. W Lubaczowie Kamil C. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Astra.

W Horyńcu-Zdroju nieznany sprawca poprzez wybite szyby w drzwiach włamał się do sklepu „Niwek” z którego skradł papierosy, karty LOT-



TO wartości 1000 zł.

29 czerwca

W Oleszycach Wojciech K., Marii K. skradł kosiarke spalinową Craftsman.

30 czerwca

W Lipsku nietrzeźwy Andrzej R. kierujący samochodem Toyota Corolla spowodował kolizję drogową.

W Lubaczowie na ulicy Krasińskiego nieznany sprawca włamał się do samochodu Passat własności Wiesława P. i uszkodził antenę, radio. Straty – 1815 zł.

1 lipca

W Starych Oleszycach Zbigniew H. w stanie nietrzeźwym wyruszył w podróż motorowerem. W Lipsku Łukasz Cz. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford Fiesta.

W Narolu Leszek S. znieważył funkcjonariusza policji.

2 lipca

Lubelska fundacja „Szczęśliwe Dzieciństwo” zorganizowała młodzieży szkolnej kolonię letnią w Zespole Szkół w Rudzie Różanieckiej. Podczas nieobecności młodzieży, do budynku szkoły wszedł młody mężczyzna, który chciał szybko się wzbogacić. Zdołał ukraść dwa telefony komórkowe Paulinie W. tel. komórkowego HTC Cha Cha wartości 500 zł oraz Aleksandrze G. tel. kom. Nokia wartości 180 zł i wówczas został przyłapany przez jednego z wychowawców. Zdołał jednak wyrwać się wychowawcy i wyskoczył przez otwarte okno. Uciekając z miejsca kradzieży zgubił jeden z telefonów. Zaraz po zdarzeniu policjanci z Posterunku Policji w Narolu ustalili złodzieja. Okazał się nim dobrane do miejscowej Policji, 18-letni mieszkaniec Rudy Różanieckiej.

W Cieszanowie Krzysztof K. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Seat Toledo.

W Chotylubiu nieznany sprawca Janinie Sz. skradł piłę Stihl i elektronarzędzia wartości 2500 zł.

3 lipca

W Lubaczowie nieznany sprawca ostrym narzędziem zniszczył karoserię samochodu Opel Zafira własności Jacka G.

Nietrzeźwe nieletnie z Dachnowa Małgorzata Z. i Daria Sz. rowerami wybrały się w podróż do Cieszanowa.

W Majdanie Lipowieckim Mirosław M. w stanie nietrzeźwym na motorowerze wyruszył w podróż. W Załużu będąc po wódce na rower wsiadł Władysław Z.

5 lipca

W Łukawicy, funkcjonariusze ustalili, że 21-letni mieszkaniec Woli Wielkiej Daniel T., kierując peugeotem, nagle stracił panowanie nad pojazdem, po czym zjechał z drogi i dachując uszkodził ogrodzenie posesji. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, aby wyostać ze zniszczonego samochodu pasażera. Zarówno pasażer Marcin K., jak i

kierowca trafili do szpitala. Policjanci przebadali kierującego na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. 21-latek był trzeźwy.

W Starych Oleszycach Krzysztof J. mimo zakazu kierował samochodem. A Stanisław Ł. w tej miejscowości mimo zakazu i w stanie nietrzeźwym jeździł rowerem.

6 lipca

W Narolu Bogdan W. w stanie nietrzeźwym wyruszył rowerem na przejażdżkę.

7 lipca

W Lipsku Andrzej P. a w Cieszanowie Paweł P. w stanie nietrzeźwym wsiadli na rowery.

W Lubaczowie nietrzeźwy Stanisław J. kierował samochodem Daewoo Tico.

W Lubaczowie Szymon B. włamał się do garażu Wojciecha P. i skradł dwie butelki wódki.

9 lipca

W Oleszycach Bogusław S. mimo zakazu w stanie nietrzeźwym kierował samochodem. A w Starym Dzikowie Bronisław J. mimo zakazu kierował samochodem Seat Ibiza.

11 lipca

W Cieszanowie w stanie nietrzeźwym Paweł N. i Tadeusz B. podróżowali rowerami. W dniu tym w stanie nietrzeźwym rowerem podróżował też Tadeusz K. z Lisich Jam.

12 lipca

W Lubaczowie Barbara R. w stanie nietrzeźwym kierowała samochodem Astra. W Niemstowie Wojciech K. a w Cieszanowie Tadeusz K. w stanie nietrzeźwym wsiadli na rowery.

13 lipca

W Starych Oleszycach Mieczysław O. będąc po wódce, mimo zakazu sądowego wsiadł na rower. Z kolei w Oleszycach nietrzeźwy Bogdan S. również wyszył rowerem na przejażdżkę.

W Narolu nieznany sprawca na szkodę firmy Polkomtel Plus GSM dokonał kradzieży przewodu miedzianego i płytki miedzianej wartości 1000 zł.

Z lasu leśnictwa „Jezioro” w Rudzie Różanieckiej Andrzej S. dokonał nielegalnego wyrębu i kradzieży drzewa sosnowego wartości 145 zł.

21 lipca

W Nowym Bruśnie kierujący ciągnikiem rolniczym wraz z dwoma przyczepami, przewożącymi sprasowaną słomę, prawdopodobnie w wyniku nie zachowania ostrożności, jadąc drogą polną doprowadził do upadku z przyczepy siedzącego na słomie starszego mężczyzny. 82-letni poszkodowany trafił do szpitala, gdzie niestety zmarł. Policjanci przebadali kierowcę ciągnika na alkomacie. Mężczyzna był trzeźwy.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch, Adam Łazar.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Pilotażowy program „Aktywny samorząd”

OGŁOSZENIE POWIATOWEGO CENTRUM POMOCY RODZINIE

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje, że Powiat Lubaczowski przystąpił w bieżącym roku do realizacji pilotażowego programu pn. „Aktywny Samorząd”, finansowanego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Działania przewidziane w programie adresowane są do fizycznych osób niepełnosprawnych. Dotyczą wyeliminowania lub zmniejszenia barier ograniczających uczestnictwo w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji osób niepełnosprawnych.

Program obejmuje następujące obszary wsparcia:

1. **Obszar A** - pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu
2. **Obszar B1** - pomoc w zakupie specjalistycznego sprzętu komputerowego wraz z oprogramowaniem
3. **Obszar B2** - pomoc w zakupie urządzeń lektorskich
4. **Obszar B3** - pomoc w zakupie urządzeń brajlowskich
5. **Obszar B4** - dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu komputerowego i oprogramowania lub urządzeń lektorskich i brajlowskich
6. **Obszar C** - pomoc w zakupie wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym
7. **Obszar D** - pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym
8. **Obszar E** - pomoc w uzyskaniu prawa jazdy kategorii B
9. **Obszar F** - pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej (dofinansowanie opłaty za pobyt dziecka osoby niepełnosprawnej w żłobku lub przedszkolu)

Adresaci programu:

O dofinansowanie mogą ubiegać osoby niepełnosprawne w wieku aktywności zawodowej tj. kobiety w wieku do 60 lat i mężczyźni w wieku do 65 lat oraz dzieci i młodzież do 18 lat, które w poszczególnych obszarach spełniają następujące warunki:

1. Obszar A - posiadają orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) oraz dysfunkcję narządu ruchu
2. Obszar B1 - posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) oraz dysfunkcję obu kończyn górnych lub narządu wzroku
3. Obszar B2 - posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) oraz dysfunkcję narządu wzroku
4. Obszar B3 - posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) oraz dysfunkcję narządu wzroku
5. Obszar B4 - posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) oraz są lub będą w danym roku kalendarzowym beneficjentami pomocy w ramach obszarów: B1, B2 lub B3
6. Obszar C - kobiety powyżej 60 roku życia oraz mężczyźni powyżej 65 roku życia pod warunkiem, iż są osobami zatrudnionymi i posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) i nie mają możliwości samodzielnego poruszania się za pomocą wózka inwalidzkiego o napędzie ręcznym,
7. Obszar D - posiadają orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczenie o niepełnosprawności (do 16 roku życia) i są użytkownikami wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym
8. Obszar E - osoby pełnoletnie posiadające orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności wydane z powodu dysfunkcji narządu ruchu, których stan zdrowia nie jest przeciwwskazaniem do kierowania pojazdami
9. Obszar F - osoby aktywne zawodowo, które posiadają orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności i mają pod swoją opieką dziecko.

Wnioski o dofinansowanie przyjmowane będą w okresie od 1 sierpnia 2012 r. do 30 września 2012 r. w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie przy ul. Mickiewicza 45 tel. 16 632 94 60.

Wnioski dostępne są w siedzibie PCPR oraz na stronie www.pcprlubaczow.pl

Informacje na temat programu można uzyskać w PCPR w Lubaczowie oraz na stronie www.pcprlubaczow.pl lub www.pfron.org.pl